№ 62. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 2-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 1 Marca.

Gwałtowny ogień artyleryi na froncie francuskim.

Położenie na wszystkich frontach niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na wszystkich frontach.

Położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na wielu częściach frontu zachodniego bardzo żywe walki artyleryi, zwłaszcza po stronie nieprzyjacielskiej.

Trzy dwupłatowce nieprzyjacielskie zestrzelone.

Nieprzyjacielski pociąg transportowany zmuszony do zatrzymania się przez lotników niemieckich i zwalczony.

Z SZEREGU DOKUMENTÓW NIEWOLI.

Pan Erazm Piltz jeszcze próbuje.

Dostała się nam do rąk przedmowa p. Piltza do świeżo wydanej przez niego książki p. n. „La politique russe en Pologne". P. Piltz pisze tam o swojej roli konsekwentnego zwolennika zjednoczenia Polski z Rosyą, przy sposobności przypomina rozczarowania od r. 1905 po czasy dzisiejsze i — mimo dalszej wierności wyznawanym poglądom — popada w bardzo minorowe nastroje...

„Opozycya parlamentarna — pisze p. Piltz — była skazana na bezsilność. Biurokracya rosyjska, nie mogąc zgnieść aktu konstytucyjnego z 30 października r. 1905, ograniczała doniosłość reform i przeszkadzała ich realizacyi. Aktem pozakonstytucyjnym liczba posłów polskich do Dumy została zmniejszona z 34 na 12. Rusyfikacya i ucisk pozostały nadal istotą systemu politycznego w Polsce..."

„W tym właśnie czasie — pisze w dalszym ciągu p. Piltz — wydałem broszurę ostrzegawczą w formie listu otwartego do „kierowników polityki rosyjskiej w Polsce". Usiłowałem tam wykazać, że polityka rosyjska naraża się znowu na niebezpieczeństwo i bezcelowość..." Powołując się na ideologię swoją i grupy, do której należał, p. Piltz sądził, że trafi do przekonania. „Wiedzieliśmy (bowiem), że obok Rosyi oficyalnej istnieje druga, że naród rosyjski dobija się także swobód politycznych, naród, który — mimo złych doradców — nie żywi żadnej nienawiści do narodu polskiego. Wiedzieliśmy o tem, byliśmy przekonani i tem swojem zapatrywaniem chcieliśmy podzielić się z współobywatelami. Pragnęliśmy przekonać, że pojednanie dwu narodów musi nastąpić i że Polska, obdarzona prawami, podąży ku lepszej przyszłości w zupełnej zgodzie z odrodzoną Rosyą. Taka była nasza wiara i nadzieja, takim nasz program polityczny..."

„Rzeczywistość urągała jednak temu wszystkiemu. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Aż do wybuchu wojny w postępowaniu biurokracyi względem Polaków nie zaszła żadna zmiana istotna..." (Tu zapominać zdaje się p. Piltz, że owszem zachodziły zmiany, ale na gorsze, jak: wykup kolei W. W. i odłączenie Chełmszczyzny oraz zamiar oddzielenia Suwalszczyzny).

„W takich warunkach nadszedł rok 1914-ty.

Wielka wojna wyprowadziła sprawę polską na porządek dzienny. Odbudowanie Polski, po bezprzykładnym ucisku wiekowym, stało się nietylko nakazem moralnym, ale oraz koniecznością polityczną. Prawda ta przejawiła się w manifeście w. ks. Mikołaja, zapowiadającym zjednoczenie Polski „wolnej w wierze, języku i samorządzie". Manifest wywołał entuzyazm, nadzieje odżyły. Na nieszczęście — rzeczywistość nie odpowiedziała oczekiwaniom..."

„Wojna — pisze p. Piltz — toczy się prawie wyłącznie na terytoryum Polski historycznej. Ziemia polska zasłana trupami i zgliszczami. Polska rosyjska stanęła (?) dobrowolnie (?) po stronie Rosyi i ponosi dla wspólnej sprawy najcięższe i najkrwawsze ofiary. Jej abnegacya i heroizm wywołują słowa wdzięczności ze strony naczelnej komendy i Jego Cesarskiej Mości. Mimo to biurokracya nie odstąpiła od metod przestarzałych. Przez 15 miesięcy, z miesiąca na miesiąc odracza się zrealizowanie obietnic w. księcia, jakby na szyderstwo nawet nie zaczyna się mówić pozytywnie o autonomii Królestwa i o zniesieniu praw wyjątkowych w cesarstwie, chociaż już ani kawałek ziemi polskiej (chyba w znaczeniu etnograficznem) nie znajduje się w ręku rosyjskiem..."

I oto powody, dla których p. Piltz w nowem dziele „zamierza przedłożyć historyę bezstronną i udokumentowaną rządów rosyjskich w Polsce, w szczególności w ostatnich 15 latach i aż po wojnę obecną". P. Piltz sądzi, że wywody jego przekonają, kogo należy, iż nie wystarczą już łudzące paliatywy i jałowe półśrodki. „Jeżeli chce się nawiązać stosunki normalne i trwałe między Rosyanami a Polakami, musi się je oprzeć na zupełnie nowych podstawach, łącząc mianowicie oba narody unią, która pozwoli Polakom zorganizować się swobodnie, nie według wzorów narzuconych, ale zgodnie z własnemi potrzebami i z własnemi aspiracyami narodowemi. I nie jest to — sądzi p. Piltz — oderwana teorya, przeciwna życiu, ale dobrze zrozumiany i przewidujący realizm polityczny, uwzględniający wszystkie okoliczności i konieczności. Leży to nawet — p. Piltz jest o tem głęboko przekonany — w żywotnym interesie samej Rosyi..."

Trzeba przyznać p. Piltzowi jedno. Jest on konsekwentnym do fanatyzmu. Utworzywszy sobie za młodu teoryę o możliwości współżycia Polski i Rosyi, szerzył ją z uporem zaślepieńca, który prawił swoje bez względu na kłamstwo wewnętrzne samej teoryi, która, szukając zgody Polski z Rosyą, chce rozwiązać kwadraturę koła czy perpetuum mobile. Nawet wojna obecna i jej doświadczenia niczego p. Piltza nie nauczyły. Teoryę swoją próbuje dalej rozszerzać i uzasadniać. Ani rząd rosyjski ani naród rosyjski nie mają dla teoryi p. Piltza najmniejszego zrozumienia. Tradycya narodu polskiego i możliwość jego rozwoju w przyszłości wyklucza współżycie z Rosyą, ale p. Piltz powtarza swoje w kółko z uporem maniaka.

Jest w tej konsekwencyi niewątpliwy objaw psychopatyczny, albo też jest to wierność bitego psa, który, raz wszedłszy w służbę jakiegoś pana czy biedaka, wiernym pozostaje do końca...

Żywi ludzie rozumieją interesy, przyjaźnie, sojusze, wspólne cele kulturalne i humanitarne, ale nie zrozumieją nigdy „teoryi dla teoryi", a zwłaszcza takiej teoryi, która stoi w sprzeczności bezwględnej i najistotniejszej z wszelkimi objawami rzeczywistości. Dlatego też żywi ludzie i te najnowsze wysiłki p. Piltza i jego przyjaciół politycznych muszą pomieścić pomiędzy zupełnie osobliwymi dokumentami niewoli.

Dr. Michał Janik.

Żelazny kanclerz o aneksyi.

Postać Bismarka w społeczeństwie niemieckiem żyje nietylko w tradycyi, jako twórca zjednoczenia niemieckiego, ale także we współczesności, jako ideolog rozwoju państwowości niemieckiej. Na tę drugą sprawę zwróciły uwagę pisma niemieckie, biorąc do tego asumpt z uchwały zgromadzenia obywatelskiego w Frankfurcie nad Menem, wzywającej do rozszerzenia granic Rzeszy niemieckiej przez aneksyę okupowanych terytoryów, a odwołującej się w argumentacyi do ducha żelaznego kanclerza.

Na ten temat pisała „Süddeutsche Monatsschrift", podkreślając, że przecie Bismark nie naprózno żył i działał dla Niemiec, i nie naprózno zostawił wskazanie: „Komu Bóg dał siłę, ten winien jej używać". Przeciwko traktowaniu Bismarka, jako ideologa zaborczości, występuje w imię ścisłości i prawdy historycznej „Arbeiter Zeitung" w nadesłanym artykule.

Próżną byłoby zabawą — pisze — prorokować, coby czynił Bismark, gdyby żył dzisiaj. Dość stwierdzić, że żył on w innych czasach i w innych całkiem działał warunkach. W polityce zagranicznej nie wyrażał on tendencyi kolonialnych ani panowania na morzu, przeciwnie był on, żeby tak rzec, wyznawcą polityki margrabsko-brandenburskiej. W tej dziedzinie był on doskonałym graczem, obracającym się jednak zawsze w granicach możliwości i przestrzegającym Prusy przed odgrywaniem w Europie roli dorobkiewicza,chciwego nowych bogactw. Poszczycić się on może nabytkami 1866 i 1871 roku, nie reprezentował jednak zaborczości we właściwem tego słowa rozumieniu.

Swój punkt widzenia na kwestyę aneksyi wyraził Bismark w latach późniejszych w sposób następujący: Niemcy mogą takie tylko kraje anektować, które na tyle są niemieckie, że gdyby z nich wzięty był ostatni żołnierz, kraj mimo to jest i pozostanie niemieckim. Zasady tej rzeczywiście Bismark przestrzegał. Przy rozwiązaniu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej całkiem nie był rad z przyłączenia do Prus 150,000 Duńczyków i chętnieby był ich odstąpił. W tym tonie rozumując, przeparł swoje stanowisko w r. 1866. Gdy Moltke doniosł o zwycięstwie pod Königgrätzem, Bismark oświadczył: — Wojna rozstrzygnięta, należy odnowić przyjaźń z Austryą. Król chciał czegoś więcej, na to jednak Bismark odrzekł chłodno: — Nie jesteśmy powołani do sądzenia, lecz do prowadzenia polityki. Sprzeciwił się wszelkim aneksyom, twierdząc, że aneksya uniemożliwiałaby przyszłe pojednanie i doprowadził do skutku ugodę w Nikolsburgu, zwaną powszechnie „haniebnym pokojem". W 1871 roku znowu kanclerz żądał tylko zbudowania wału między Francyą i południowemi Niemcami, do czego jego zdaniem wystarczała aneksya Strassburga i górnej Nadrenii, — generałowie narzucali mu formalnie aneksyę Metzu i Lotaryngii, t. zn. terenów z ludnością francuską, czemu był on stanowczo przeciwny.

Od stanowiska tego Bismark nie odstąpił. Po roku 1871 uważał on Niemcy za „nasycone" i pragnął tylko utrzymania ich w zabezpieczonych granicach. Marzeniem jego było odnowienie świętego przymierza z 1815 roku, t. zn. związku trzech wschodnioeuropejskich mocarstw. W sprawie bałkańskiej nie objawiał on żadnego zainteresowania, twierdząc, że nie warta ona kości jednego grenadyera pruskiego, że wysługiwanie się austryackim interesom na Bałkanie contra Rosyi byłoby nierozsądnem, że wreszcie Konstantynopol prędzej czy później przypadnie w udziale Rosyi. Mniemał on, że ekspansya rosyjska ogarnie Małą Azyę, a nie przypuszczał niemal, aby despotyczna Rosya wyciągała z ognia kasztany odwetu republikańskiej Francyi.

Gdyby przyszło do wojny z Francyą lub z Rosyą, to zwycięskie Niemcy, jak twierdził Bismark, nie miałyby nic do zdobycia, ponieważ mają dość obszaru i u sąsiadów szukać go nie potrzebują, pomnażać zaś ilość obcoplemieńców nie byłoby rzeczą korzystną. W ten sam sposób mówi Bismark po wycofaniu się swojem z politycznej pracy. W rozmowie np. z pewnym francuskim dziennikarzem oświadcza: — My nie mamy prawa do obcego kraju; nasze państwo jest wykończone; pocóż mamy bić się z wami, nie mamy przecież nic do odebrania; nie pragniemy ani Holandyi, ani prowincyi nadbałtyckich; uważamy całość Francyi i Austryi za konieczność europejską.

W krótkim czasie po tej rozmowie oświadczył Bismark korespondentowi „Nowoje Wremia" co następuje: — Czegóż my pragniemy od Rosyi albo Rosya od nas? Miliardów ani wy od nas, ani my od was nie otrzymamy, a nabytki np. powyżej Memla byłyby przestępstwem względem naszego państwa, ponieważ panowanie nad prowincyami nadbałtyckiemi nie da się utrzymać bez Polski, a to uczyniłoby w państwie dziewięć milionów Polaków i niemal połowę zaludnienia państwa katolicką, — słowem Niemcy same sobie wyrządziłyby krzywdę... Jest rzeczą pewną, że gdybyście nawet opanowali Konstantynopol, to i wtedy nie kusilibyśmy się o nadbałtyckie prowincye, choćbyście je odstępowali z całą Polską razem.

Takimi były poglądy Bismarka na potrzebę i możliwość nabytków terytoryalnych na zachodzie i wschodzie. Naturalnie, że na dziś przenosić tego w całości niepodobna. Inne czasy, inne warunki.

Płatny patryotyzm.

Cofnijmy się do niedawnej przeszłości. We Lwowie urządzono bankiet na jubileusz Kornela Ujejskiego. Było dużo gości znakomitych, jeszcze więcej jedzenia i picia, więc humory znakomite, zadowolenie ogólne. Jeden tylko jubilat był smutny. Na liczne mówki i toasty przemówił nareszcie, dziękując za tyle życzliwości i względów. Gdy jednak słucha tych mów, gdy spogląda w ubiegłe lata, nie może się cieszyć, bo nie widzi, aby naród chciał Polski i pracował dla odrodzenia Ojczyzny. Gdzie się zwróci, wszędzie „kartoflarze"—realiści i „liczykrupy"—spekulanci. Każdy się pyta: ile mi dadzą za mój patryotyzm? Kto zapłaci? Kto zagwarantuje nam awanse i dochody?... Nigdzie znamion, aby ktoś Polski chciał, aby gdzieś pracowano dla uwolnienia jej z niewoli. Oto przyczyna mego smutku... wszędzie rezygnacya, brak instynktu narodowego, samolubstwo, trójlojalizm. — Stojąc nad grobem, upominam was może poraz ostatni: chciejcie Polski, a będziecie mieli Polskę! Jeżeli nie bronią, to innymi sposobami pracować musimy dla Polski — aż przyjdzie czas i wybije godzina, że chwycimy za broń dla uwolnienia Polski z kajdan moskiewskich.

Więzień rozmaitych używa sposobów, aby rozluźnić kratę, która mu tamuje wolność. Jeżeli zdobył gwóźdź, to gwoździem żłobi mur, jeżeli go nie ma, to patykiem pracuje, a gdy i tego nie ma w kaźni, pazurami drapie tak długo, aż wydobędzie się na wolność. Nie myślcie, że sam próżnuję, a od was żądam pracy. Gdziekolwiek byłem, zakładałem szkółki i biblioteki dla uświadamiania ludu. A ileż trzeba nam kościołów i kaplic, aby uchronić lud w Galicyi wschodniej od zruszczenia? Ilu już Polaków straciliśmy? A kto ich nam zwróci? Rozjaśnię moje oblicze, gdy mi powiecie, że chcecie Polski i że zacznięcie pracować dla jej wolności...

— Ależ naturalnie! wszyscy chcemy! wszyscy będziemy pracowali! Kochajmy się i t. d. Skończyło się na obietnicach, które pocieszyły jubilata — ale na chwilę!

Po latach kilku rzekł do mnie: — patrz, nie robią niczego!... Kto mi zapłaci za patryotyzm?! pytają znowu...

Dziś upragniona przez naród wybiła godzina. A oto pytają się znowu: — a kto nam zapłaci za to, abyśmy byli patryotami? Dla kogo mamy pracować?

Espes.

Małe obserwatoryum.

Szeroka publiczność a żołnierz.

Pewien znajomy pisał do mnie niedawno na front: „Nawet pan sobie nie może wyobrazić, jak tu u nas wygląda. Poprostu nie uważa się za człowieka kogoś, kto przynajmniej jednego zabitego nie ma w rodzinie. Jeśli tak pójdzie, trzeba będzie przepraszać, że człowiek we własnej osobie nie wisi jeszcze na jakimś drucie kolczastym".

Myślałem, że to przesada, ale gdy jechałem na urlop, przekonałem się, że nie miałem słuszności.

Na pewnym dworcu łapie mnie jakaś dama wcale zażywna i patrząc na mnie z podziwem, powiada: „O, żołnierz! Prawdziwy żołnierz!

— Przepraszam, czy pan był w polu?

— Tak.

— Był pan ranny?

— Nie.

— Co, nawet nie ranny! Mam brata, który jest porucznikiem i był trzy razy ranny. Ostatni raz nawet porządnie w same płuca. Co powiedziawszy, dama odwróciła się odemnie, obrażona śmiertelnie, że ja ośmielam się nie być rannym.

W wagonie po drodze, gdy się o tem publiczność dowiedziała, że nie byłem ranny, przestano na mnie uważać.

W Sztutgarcie jeszcze gorzej. W tramwaju zapytał mnie rzeźnik: „Wraca pan z frontu?"

— Tak.

— Z Francyi?

Kiwnąłem głową przecząco.

— Z Rosyi?

— Tak.

— Tam jest strasznie — he?

— Tak.

— Dużo mrozu i dużo deszczu?

— Tak.

— Dużo głodu i dużo pragnienia — co?

— Jak pan myśli, kto zwycięży — Rosya?

Miałem już dość tego idyotycznego wypytywania i aby się odczepić powiedziałem: tak.

— Co pan mówi, huncfocie, durniu, łajdaku! Niech się pan stąd wynosi, żebym pana nie zrzucił na zbity łeb!

Tylko konduktorowi zawdzięczam, że mnie na kwaśne jabłko nie zbili.

Ta przygoda nauczyła mnie jednego: Na szeroką publiczność niema żadnej rady. Tych bezmózgich głupców, gapiów, obserwatorów, dusigroszy, sklepikarzy, baby, ciocie, endeków, kumoszki — nigdy nie wychowasz.

Postanowiłem sobie tedy raz na zawsze na pytanie, gdzie walczyłem, odpowiadać zawsze: Wszędzie! jak kto woli: W Belgii, we Flandryi, w Argonach, w Szampanii, w Lotaryngii, w Alzacyi, w Polsce, w Kurlandyi, w Serbii, w Albanii, w Grecyi — do wyboru, jak kto woli.

Gdy mnie kto zapyta, czy byłem ranny, odpowiem: Tak, raz, dwa razy, trzy razy — jak kto chce. W brzuch, w piersi, w nogę, bagnetem, szrapnelem, piką, torpedą, igłą lotnika, kamieniem. Gdy mnie zapytają, kto wygra, powiem: my albo oni. Kto przegra? — oni albo my.

Ale jeśli mnie jeszcze ktoś zechce dalej indagować, powiem mu: „Idź pan łaskawie, do dyabła, ty nieogolona małpo, gapiu nafaszerowany trocinami".

T. Woerle.

KRONIKA.

Francuzi a Polska. Piszą nam z Fryburga szwajcarskiego: Znany socyalista francuski Gustaw Herve w wydawanem przez siebie piśmie „Victoire" donosi, że cenzura francuska zakazała pismom franc. mówić o niepodległości Polski; wyjątek dopuszczony dla takich artykułów, które poprzednio zaaprobuje ambasada rosyjska w Paryżu.

Pierwszy poległy legionista. Kiedyś historyk bohaterskich zapasów legionowych, sporządzający listę strat, nie będzie wiedział, jakie nazwisko położy na czoło krwawego szeregu. Bo ten naj-

---

J. A. TESLAR

oberary

Czwarty pułk Legionów w kampanii polesko-wołyńskiej.

(wrzesień — grudzień 1915).

(Dokończenie).

Na odcinku 4 pp. przed poł. słaby ogień artyleryjski, ale nieszkodliwy. Ognia karabinowego prawie zupełnie niema. Zima w całej pełni, śnieg wprawdzie niewielki, ale mróz z wiatrem daje się ostro odczuwać.

Dnia 25. XI rozstrzeliwa się rosyjska artylerya kilkoma granatami — dla nas bez strat. Pozatem jedynie placówki i patrole wymieniają między sobą strzały. Okopy, zajęte przez pułk 4 po 1 brygadzie, znajdują się w stanie bardzo przykrym. Pracują też ludzie przez całe dni nad porobieniem należytych okopów. Wśród pracy w dniach następnych, budowy okopów i ziemianek odzywa się artylerya nieprzyjacielska.

Dnia 1 grudnia zajął pułk 4 także i dalsze okopy. 1 grudnia r. z. zarządzono nocną wizytacyę, która spowodowała następujące sprawozdanie i instrukcyę zarazem (Z kom. 3 bryg. 2. XII):

„Przy nocnej wizytacyi z dn. 30/XI br. okopów i placówek 3 brygady (4 i 6 pp.) znalazłem poszczególne kompanie pełniące służbę porządnie, pilnie i przystosowujące się do okoliczności. Tak, że o jakiemś zaskoczeniu ze strony nieprzyjaciela tej nocy nie mogło być mowy. Dotyczący służbowi oficerowie, szarże i żołnierze okazują zrozumienie dla ważności tej służby i doniosłości tego faktu, że pozycye polskich pułków L. P. dotychczas jeszcze nigdy nie zostały przełamane". (Dalej następujące szczegółowe instrukcye, zmierzające do jeszcze większej czujności służby ubezpieczeniowej). Podpisano: Roja.

Nastaje znowu okres względnego spokoju. Buduje się ziemianki, obserwuje artyleryę nieprzyjacielską, ostrzeliwującą odcinek. Okopy nędzne, błoto nieznośne. Z pułkiem sąsiadują piechurzy pruscy, z którymi żyją nasi w miłej zgodzie. W dniach następnych — deszcze, błoto, ogień artyleryjski. 8. XII awizują rozkaz odmarszu. Wieczorem pułk zostaje zluzowany przez Prusaków i nocuje na deszczu w lesie pod gołem niebem. 9. XII rano o 8-ej odmaszerowuje pułk na nowe pozycye pod O. które dotąd zajmował.

Z dniem tym rozpoczyna się na nowem wprawdzie miejscu dalszy ciąg — pozycyjnego wyczekiwania ataków, wysyłania ustawicznego patroli, budowy okopów i ziemianek itd. Okres ten niezamknięty, bo przekraczając święta i N. Rok ciągnie się nadal przez drugi miesiąc r. 1916. Spodziewano się na święta i N. Rok ataków ze strony nieprzyjaciela, ale uszanował on te miłe żołnierskiemu sercu chwile i siedział cicho. Na Nowy Rok co prawda zanosiło się sądząc po gęstej palbie na dobry atak, ale Moskale zaniechali go może dlatego, że nasi chwycili trochę jeńca.

Taki jest przebieg kampanii czteromiesięcznej (a można liczyć pięciomiesięcznej, włączając i styczeń r. 1916, który w takiem tempie na ostatnich pozycyach minął, jak dni grudniowe, bez żadnej większej akcyi) kampanii wołyńskiej albo jak chcą niektórzy polesko-wołyńskiej, przez 4 pułk Legionów odbytej. Spełnił w niej 4 pp., zresztą łącznie z całą grupą Legionów następujące zadania:

1) Obronił zagrożony Kowel i drogi przezeń prowadzące, a niezmiernej wagi.

2) Zastąpił słabe siły obrony krajowej, która nie mogła w terenie trzęsawisk i lasów zasadzkami i zdradą utrudnionej akcyi podołać.

3) Oczyścił z grasujących głównie Czerkiesów teren aż po za Stochód, prawie po Styr, w warunkach, jak się okazało, przewyższających trudy zeszłorocznej kampanii karpackiej.

4) Uniemożliwiwszy wrogowi ofenzywę, zmusił go do przejścia do akcyi defenzywnej w warunkach wiele pozostawiających do życzenia.

Ale zwycięstwo przyniesie nam brawura i wytrwałość!

Na pozycyi 4 pp. Leg. pol. 2/II, 1916.

pierwszy bohater jest—bezimienny. Było to z początkiem sierpnia 1914, kiedy kadrowa kompania Piłsudczyków wyruszyła do Królestwa. Pierwszy strzał armatni, jaki padł ze strony cofających się Rosyan, urwał głowę szeregowcowi jednej kompanii. Nikt nie wiedział, wtedy i nikt nie wie do dziś, kto był ten pierwszy legionista. Nikt nie może sobie przypomnieć nazwiska biednego wiejskiego chłopca, który z zapałem ledwo co wstąpił w szeregi legionistów. Tyle tylko wiadomo, że pochodzi podobno z okolic Tarnowa. Wyszło natomiast na jaw, kto strzelał z szeregów nieprzyjacielskich. I oto jest jedna jeszcze ilustracya do dziejów tragedyi polskiej w r. 1915: strzelił Polak. Oficer artyleryjski sam wycelował i sam oddał ten pierwszy strzał do Legionów. Nazywał się Arciszewski. Potomek znakomitej i zasłużonej rodziny w Polsce, prawnuk Krzysztofa Arciszewskiego, który ongi w XVII wieku tak walne i niezapomniane zasługi położył około organizacyi „wielkiej strzelby" czyli artyleryi polskiej.

Pomniki dla poległych. W rozmaitych miejscach postawić zamierzają poległym żołnierzom i legionistom pomniki. Ks. Łukaszkiewicz podał projekt pomnika, którego odbitkę pośle każdemu za nadesłaniem 1 kor. 50 hal. Jest to wspaniała kolumna, której szczyt zdobi orzeł polski (może być także inny). Wysokość pomnika 20 metrów. Można go wykonać z cegły, z kamienia ciosowego lub betonu. Na tablicach dość miejsca do umieszczenia nazwisk wszystkich poległych w odnośnej okolicy. Cztery wspaniałe lampiony do oświetlania w dniach pamiątkowych. — Wysokie stopnie zabezpieczają pomnik przed bydłem, gdy pomnik stoi w polu bez ogrodzenia. Rzecz efektowna, a może być wykonana niewielkim kosztem. Adres: Wien XIII/2 Sebastian Kelchgasse 18.

Intuicya artysty. W powieści Zoli „Travail" znajdujemy ustęp, w którym autor jakby w proroczem widzeniu podaje opis, który możnaby zastosować do wojny dzisiejszej: „Codziennie jeszcze było dość mięsa dla armat i kul. Nie robiono sobie nawet trudu z usuwaniem zabitych, kupy ich tworzyły mury, poza którymi pozwalały się wybijać całe nowe, świeże pułki. Noc nie sprowadzała przerwy w walce, mordowano się w ciemności. Każdy świt oświecał promieniami obszerne kałuże krwi—pole walki, gdzie straszliwa kosba kładła trupy stertami. Wszędzie błyskania, całe korpusy armii ginęły niby pod uderzeniem piorunu. Walczący nie mieli wcale potrzeby widzieć się i zbliżać do siebie. Działa były z drugiego krańca widnokręgu, wyrzucające pociski, których wybuchy dusiły i truły. Nawet niebo zrzucało bomby na ziemię, a przelatujące balony podpalały miasta. Nauka wynalazła środki wybuchowe, które potrafiły szerzyć śmierć na nieprawdopodobną odległość"...

Bankructwo międzynarodowego socyalizmu. 20 członków parlamentarnej frakcyi socyalistycznej niemieckiej głosowało, jak wiadomo, przeciwko budżetowi. Scheidemann, przywódca s. demokracyi niemieckiej, stara się swych towarzyszy przekonać o szkodliwości ich taktyki, wskazując na socyalistów francuskich. Francuscy socyaliści na ostatnim swoim kongresie powzięli rezolucyę, która, jak się Scheidemann wyraża, składa się z dwóch recept: Pisze on w „Fakel": „Według pierwszej (recepty) my powinniśmy tak postępować, ażebyśmy z całą pewnością byli zgnieceni". Według drugiej recepty, socyaliści francuscy mają tak postępować, aby zapewnić zwycięstwo nad Niemcami sobie i swemu sprzymierzeńcowi carowi. Opozycyjne „działania" u nas, dla Francuzów stanowią nadzieję. Od nas domagają się odrzucenia kredytów wojennych, zaś od francuskich socyalistów domaga się, ażeby w Izbie deputowanych głosowali „stosownie do zasad" za kredytem wojennym, który jest środkiem do zwycięstwa". Zadaniem opozycyi niemieckiej określa tedy Scheidemann jest obowiązek „dania francuskim socyalistom stosownej odpowiedzi na ich paryską rezolucyę".

Tak to, tak — moje es-dzieciątka i lewi-ciełątka. Same socyal-patryoty — od Neapolu i Paryża, aż po —wasz Piotrograd. Jeszcze tylko Dmowski was uznaje — przekonaliście go wspólną miłością do batiuszki.

Suworowskie dowcipy. Marszałek polny Suworow lubił zagadywać „szutia" swych podwładnych, aby wiedzieć, jakich ma ludzi. Gdy mu raz sierżant przyniósł depeszę, zapytał go: „Ile ryb jest w morzu?" — „Tyle, ile ich jeszcze nie wyłowiono." — „Jak daleko stąd na księżyc?" — „Dwa sławne marsze pospieszne Waszej Ekscelencyi". — „Cobyś uczynił, gdyby twoi ludzie podczas bitwy zachowali się tak, jak gdyby mieli ochotę drapnąć?" — „Powiedziałbym im, że tuż za baterya nieprzyjaciela stoi kadź wódki, wzięliby ją wtedy szturmem". Suworow był zadowolony, ale pytał dalej: „Jaka jest różnica między twoim pułkownikiem a między mną?"— „Mój pułkownik nie może mnie mianować oficerem, Waszą Ekscelencyę kosztowałoby to tylko jedno słowo." — „Dobrze" — powiedział Suworow — „widzę, że jesteś dobry na oficera".

Ofiarna siostra. Poznański „Postęp" donosi o pięknym czynie siostry, która ofiarowała swą krew dla ratowania rannego brata. Majstrowi piekarskiemu Pfaffowi z Darmstadtu doniesiono urzędowo, iż syn jego po ciężkiej operacyi nogi leży w lazarecie w północnej Francyi bezsilny wskutek nadmiernej utraty krwi i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Po otrzymaniu tej wieści udała się natychmiast za zezwoleniem rodziców i władzy 17-letnia siostra rannego do Francyi i kazała sobie utoczyć i przenieść w arteryę brata odpowiednią ilość krwi własnej, przez co uratowała mu życie. Obecnie otrzymała za swój ofiarny czyn odznaczenie przez Wielkiego Księcia Hesskiego.

Ameryka dla żydów. Według ostatniej depeszy, otrzymanej przez gazety żyd. z Berlina, podana pierwotnie wiadomość, że „dzień żydowski" w Ameryce dał na rzecz żydów poszkodowanych przez wojnę 10,000,000 mk. — jest nieścisła. Jak się bowiem obecnie okazuje, suma ta jest znacznie wyższa i dojdzie do kwoty dwukrotnie większej, czyli do 20,000,000 marek.

Japonia wobec wojny europejskiej. „N. Wiener Tageblatt" donosi z Kolonii: Wedle doniesienia „Koeln. Ztg.", oświadczył nowy ambasador japoński w Paryżu, że o czynnem wystąpieniu Japonii na europejskim teatrze wojny niema mowy, a to ze względu na trudności transportowe, które są nie do pokonania.

Na pytanie, co Japonia zrobi z Kiaoczau, odpowiedział ambasador: Oddamy go Chinom.

Japończycy wspierają Rosyę chętnie. Handel rosyjsko-japoński na kilka lat przed wojną zmniejszył się znacznie. Przed wojną spadł on do kilku milionów jenów, ale już w r. 1914 wynosił 12,830,000 jenów, a w pierwszej połowie 1915 r. 36,528,000 jenów. Naturalnie głównym artykułem handlu są materyały wojenne; niemniej i inne przedmioty codziennego użytku są sprzedawane, jak towary bawełniane, skóry i buty. Natomiast wywóz z Rosyi do Japonii w pierwszej połowie r. 1915 wynosi 2,219,000 jenów. Psuje jednak rozwój tej zyskownej aczkolwiek jednostronnej spekulacyi trudność dowozu, brak wagonów i wysokość taryf kolejowych.

Kongres przeciw Wilsonowi. Republikanin Lodge oświadczył się za poparciem Wilsona. Różni przywódcy partyjni na kongresie zawiadomili Wilsona, że członkowie kongresu życzą sobie, aby obywatele amerykańscy byli ostrzeżeni przed korzystaniem z uzbrojonych statków handlowych. Równocześnie zapewnili go, że postarają się o to, aby tej sprawy nie traktować na kongresie, dopóki nie zostanie załatwiona sprawa „Luzitanii".

Bryan przesłał członkom kongresu pismo, w którem oświadcza się za ostrzeżeniem obywateli amerykańskich. Senator Jones zgłosił rezolucyę, w której oznajmia o zdaniu senatu, aby wszelka sporna kwestya, dotycząca narodowego honoru, omawiana była na kongresie przed jej rozstrzygnięciem i aby ani ultimatum ani zerwanie stosunków dyplomatycznych nie nastąpiło bez uprzedniego porozumienia się z kongresem.

Po upadku Durazza. Z Essadem przybył także do Rzymu niedawno wysłany do Draczu jako przedstawiciel Włoch dyplomata Piacentini. Essad i dawniejszy przedstawiciel włoski w Albanii Aliotti odbyli konferencyę z ministrem spr. zagr. Sonnino.

Oświadczenie Costy. Premier Costa oświadczył w izbie posłów odnośnie do konfiskaty okrętów niemieckich, że na kilku okrętach zaszły uszkodzenia. Parowiec „Bulow" chciano wysadzić w powietrze, czemu w sam czas zapobieżono. Według jego zdania — Portugalia powinna wypowiedzieć Niemcom umowę tak, ażeby ta skończyła się 5 czerwca 1917, a to ze względu na interesy i pożytek Portugalii. Jesteśmy gotowi—mówił— spojrzeć w oczy każdej możliwości, do jakiej nas nasze słuszne prawo upoważni.

Sytuacya gospodarcza i finansowa w Serbii jest wedle wiarygodnych relacyi opłakana. Serbski Bank narodowy przeniósł swe zapasy złota w wysokości 60 milionów franków do Grecyi. Posiadacze serbskich rent muszą zadowolić się wymianą na papiery austro-węgierskie i bułgarskie. Wypłata procentów nie będzie prawdopodobnie uskuteczniona przed końcem wojny. Powołanie do życia filii banków wiedeńskich i budapeszteńskich uważają za bardzo zbawienne, gdyż wpłyną one zapewne na intenzywniejsze wyzyskanie naturalnych bogactw i podniesienie gospodarstwa kraju.

Podwyższenie cen spirytusu, likierów i wódek. Wiedeńskie stowarzyszenie producentów spirytusu, rumu, koniaku, likierów, octu, wina musującego, drożdży i musztardy podało do wiadomości, że z powodu podwyższenia cen spirytusu począwszy od 20 lutego o 100 do 105 kor. nastąpi odpowiednie prdwyższenie cen wszystkich gatunków likierów i wódek.

Poszukiwanie rękopisu Długosza. W nr. 164 „Kuryera płockiego" z r. z. zamieszczono rozprawkę pióra p. Stefana Rutskiego o rękopisie, znajdującym się w parafii bielskiej pod Płockiem. Według autora rozprawki, wiele szczegółów przemawia za tem, że ów rękopis (kronika) jest trzecią częścią kodeksu Długosza, mianowicie księgą XII historyi polskiej, tem bardziej, że Długosz przebywał przez czas pewien w Płocku za rządów biskupa Ciołka i tam pisał swoją historyę. P. Rutski wyraził przytem życzenie, aby rękopis sprowadzono z Bielska do Płocka, jako w miejsce bezpieczniejsze.

Podzielając zdanie p. Rutskiego, konsystorz dyecezyalny płocki zażądał od ks. Łukaszewicza, niedawno mianowanego proboszczem bielskim, dostarczenia rękopisu do Płocka. Ks. Łukaszewicz odpowiedział, że ani w kościele bielskim, ani w archiwum parafialnem kroniki żądanej nie znalazł. Co się z nią stało, na razie niewiadomo. Stwierdzoną jest rzeczą, że przed wojną znajdowała się w kancelaryi parafialnej. Podczas wojny plebania w Bielsku była kilkakrotnie miejscem pobytu sztabu dywizyi rosyjskiej, a potem przez kilka miesięcy była zajęta przez wojsko austryackie. Proboszczowi zostawiono tylko jeden pokoik. Służba musiała mieszkać na mieście. Proboszcz stołował się też na mieście.

Zwrócono się jeszcze z zapytaniami o rękopis do b. proboszcza bielskiego, obecnie dziekana płońskiego, ks. Michnikowskiego.

Robotnik (№ 278) organ P. P. S. zawiera: Nieco o rzekomym „upadku socyalizmu", O zjednoczenie proletaryatu polskiego, W zimowej nocy (wiersz Asnyka), Z prasy, Związki zawodowe dzisiaj, Kronika, Zmiana w Komendzie Legionów, Korespondencye.

Z Dąbrowy.

Listy i przekazy do odebrania. Komisya Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Kucharczyk Ewa (Brachaniec) (przekaz pocztowy), Szymański Jan—od Szymańskiej, Brat Rozalia (Glatzer) ul. Dąbrowska 46 (przekaz pocztowy), Kryczek Franciszka — od Jana Kryczka, Przybyła Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Kitta Salomea, Wróblina Maryanna — od Bronisławy Sierka, Szczepka Emilia, ul. Polowa, dom Nowaka (przekaz pocztowy), Bajka A, (Bilski) ul. Dąbrowska (przekaz pocztowy), Bubiel H (przekaz pocztowy), Dudek Franciszka, ul. Miejska (przekaz pocztowy). Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10 tą a 12-tą przed południem.

Oddziały robotników cywilnych. Z różnych stron dochodzą wiadomości, że jeszcze ciągle krążą pogłoski o rzekomo zamierzonem przymusowem powołaniu pod broń tutejszej ludności. Bez wątpienia są źródłem tych pogłosek przeważnie niesumienne agitacye, spowodowane w toku będącem zestawieniem oddziałów robotników cywilnych. Jak już zaznaczono (Dzienn. urz. Nr. 25 część II z 1916 r.), władze okupacyjne nigdy nie miały zamiaru powołania ludności pod broń; spisywanie robotników cywilnych ma tylko na celu ewidencyę tychże. Powołanie nastąpi tylko w razie potrzeby i wtedy tylko na krótki czas i bezwarunkowo do robót w obrębie obszaru okupowanego, w pobliżu miejsca zamieszkania.

Robotnicy zajęci na kopalniach lub w innych przemysłowych przedsiębiorstwach, stojących pod nadzorem lub kierownictwem władzy wojskowej są wcieleni do osobnych oddziałów; robotnicy ci, o ile pozostają przy pracy na miejscach zajęcia, nie będą do innych robót powołani.

Dzierżawa polowania. Zamierzonem jest wydzierżawienie polowania na lat kilka w następujących lasach rządowych:

1) obszar w Porąbce	obejmujący	1309	ha
2) „ „ Dąbrowie	„	547	„
3) „ „ Okradzinowie	„	357	„

Stan zwierzyny składa się z zajęcy, saren, kuropatw i nieco cietrzewi.

Interesanci mają swe odnośne propozycye dzierżawy wraz z 10% wadyum rocznej dzierżawy wnieść do 30 marca albo do c. i k. urzędu lasowego w Dąbrowie albo wprost do c i k. dyrekcyi lasów i majątków w Lublinie.

Wiece urzędowe. Następny wiec urzędowy odbędzie się w sobotę dnia 4 marca o godz. 8½ przedpoł. w urzędzie gminnym w Łazach. Na tym wiecu zjawią się panowie naczelnicy gmin: Rokitno, Kromołów i Łosień, każdy z dwoma radnymi.

W sobotę dnia 11 marca o godz. 4 popoł. odbędzie się wiec urzędowy w urzędzie gminnym w Dąbrowie, na który zjawią się panowie naczelnicy gmin: Dąbrowa, Zagórze, Niwka i Gołonóg, każdy z dwoma radnymi.

Dla gmin Żarki, Włodowice, Niegowa i Choroń odbędzie się w sobotę dnia 18 marca o godz. 9½ przedpoł. w urzędzie gminnym w Żarkach wiec urzędowy, w którym udział wezmą panowie naczelnicy wymienionych gmin, każdy z dwoma radnymi.

Z Będzina.

Konferencya szkolna. Konferencya nauczycieli szkół ludowych odbyła się pod przewodnictwem p. inspektora w dniu 29 lutego o godzinie 10-ej rano w szkole p. Ankerstejna, przy ulicy Słowiańskiej 10.

Aresztowanie bandytów. W jednej z wiosek pod Będzinem aresztowano w tych dniach sześciu bandytów, którzy zamordowali żyda handlarza, a za ujęcie których była wyznaczona nagroda.

Ze straży ogniowej. W tych dniach odbędzie się przedstawienie ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Na program złożą się między innymi: „Loterya" opera w w 1-ym akcie Moniuszki i „Zamek na Czorsztynie" („Bojomir i Wanda") opera w 2-ch aktach K. Kurpińskiego. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na straż ogniową.

Rekwizycya łoju. Władze ogłosiły, że uzyskany w rzeźniach surowy łój wołowy i barani podlega rekwizycyi i nie można go z rzeźni usuwać. Zwolnione będą od rekwizycyi tylko koszerne trzewia, tak zwane „menisse".

Z Sosnowca.

Choroby zaraźliwe. Według danych statystycznych, dostarczonych przez władze lekarskie powiatu będzińskiego, w czasie od dnia 13-go do dnia 19-go lutego r. b., w powiecie będzińskim zameldowano następujące wypadki chorób zaraźliwych:

Tyfus brzuszny: Sosnowiec 1 wypadek. Dyfteryt: Sosnowiec 2, w tej liczbie 1 wypadek śmierci, Czeladź 1 wypadek śmiertelny, Ożarowice 1, Poraj 1. Szkarlatyna: Sosnowiec 1, Będzin 4, Zawiercie 1 wypadek śmiertelny, Czeladź 6 w tej liczbie 1 wypadek śmiertelny, Poręba 1.

Dodatkowe opodatkowanie tytoniu i papierosów. General-gubernator warszawski wydał w tych dniach nowe przepisy o dodatkowem opodatkowaniu tytoniu krajanego wyżej 2 kg. i papierosów.

Podatek ten wynosi od tytoniu, za opakowania: 400 gr.—mk. 1 fen. 20, 200 gr.—fen. 60, 100 gr.—fen 30, 50 gr. fen. 15.

Od papierosów 4 marki za 1000 sztuk. Na paczkach tytoniowych i z papierosami winny być nałożone odpowiednie znaki podatkowe (banderole). Za sprzedaż tytoniu i papierosów bez znaków podatkowych, winni podlegają grzywnie od 50 do 1000 marek, a wyroby nieopłacone tym podatkiem podlegają konfiskacie.

Za fałszowanie banderoli winni będą karani więzieniem od 3 miesięcy.

Figlowanie walutą. Niektórzy właściciele sklepów spożywczych i piekarń wprowadzili od kilku dni u nas podwójne ceny chleba: płacącym rosyjską monetą sprzedają chleb taniej, płacącym zaś bonami lub monetą niemiecką liczą chleb o 5 kop drożej na funcie, tłumacząc się zmianą kursu. Podobnego rodzaju figle „giełdziarskie" są wyzyskiem niczem nie usprawiedliwionym, gdyż piekarze nabywając mąkę w Komitecie żywnościowym płacą tam za nią, jak im się podoba, albo bonami, albo markami, bez żadnych potrąceń kursu.

Podatek mieszkaniowy za rok 1915. Naczelnik powiatu będzińskiego rozporządzeniem z dnia 18-go lutego r. b. polecił wszystkim właścicielom domów lub ich zastępcom, ażeby niezwłocznie i nie później jak w ciągu jednego tygodnia dokładnie wypełnili dostarczone im przez magistrat listy mieszkaniowe, które mają być oddane w magistracie wraz z kwitami w opłaceniu podatku mieszkaniowego za rok [illegible]

Wciągnieniu na listy mieszkaniowe nie podlegają z powodu zwolnienia od tego podatku: a) duchowni chrześcijańscy, b) zakłady naukowe i c) mieszkania robotnicze, z wyjątkiem mieszkań dyrektorów, majstrów i urzędników zarządu. Fałszywe lub niedokładne dane karane będą grzywną od 10 do 3000 marek, lub odpowiednią karą utraty wolności osobistej.

Z Kielc.

„Irydyon" na scenie „Teatru Polskiego". „Teatr Polski" w dążności do wprowadzenia arcydzieł naszej literatury na scenę trzyma się zasady aktualności. Arcydziełem literatury naszej, bardzo aktualnem w chwili obecnej, jest bezsprzecznie „Irydyon" w opracowaniu scenicznem w myśl reformy Dra Fellera. Praca ta ukazała się w roku jubileuszowym Krasińskiego u Gebethnera i Sp. w Krakowie. Dziś w chwili przełomowej „Irydyon" na tle „ziemi mogił i krzyżów" — na scenie „Teatru Polskiego" będzie zjawiskiem niebywałem. Dr. Feller, który wprowadził do naszej literatury nieznany dotąd u nas dział reformy teatralnej, stworzył akcyę silną i zwartą. Eksodos zwłaszcza wywiera niezapomniane wrażenie. Praca ta, która nawet w roku wojny, po 3 latach od ukazania się, budziła refleksye z powodu swej aktualności, ma ukazać się w szatach scenicznych dzięki energicznym wysiłkom p. dyr. Czarneckiego na deskach „Teatru Polskiego". Będzie to zjawiskiem niebywałem w życiu kieleckiem, a przedewszystkiem w kronice teatralnej. Kierownictwo objął reżyser dramatu p. Piekarski.

Z Poznania.

Budżet Poznania. Nowy budżet miasta Poznania na rok obrachunkowy 1916—1917 kończy się w dochodach i rozchodach ogólną sumą 19 milionów 324.029 marek, wobec 18 milionów 127,077 mk. w roku poprzednim. Preliminowana suma podatków dochodowych wynosi 6 milionów 190,902 wobec 5 milionów 620,574 mk. w ubiegłym roku. Prócz podatku komunalnego zamierza magistrat podwyższyć także opłatę za gaz, za oświetlenie elektryczne i za wodę.

Ze Lwowa.

Zbiegli gr.-kat. duszpasterze. Lwowskie „Archieparchialni Widomosty" ogłaszają następujące wezwanie lwowskiego ordynaryatu: „Gr.-kat. Metropolitalny Ordynaryat dowiedział się z wielkim bólem, że niektórzy księża dyecezyi zostawili w tych ciężkich czasach zajmowane duchowne posady, mieli wyjechać do Rosyi i już od dłuższego czasu nie wracają do swych obowiązków. Ordynaryat wzywa do powrotu 33 księży, w tem 5 ze Lwowa, aby bezzwłocznie stawili się w metropolitalnym ordynaryacie, albo przedłożyli wystarczające usprawiedliwienie swego czynu, w przeciwnym razie ordynaryat zmuszony będzie przystąpić w myśl dekretu Trydenckiego Soboru (sesya 23) i rozporządzenia Metrop. Ordyn. z dnia 29 lipca 1914 L. 44 Ordyn. do kanonicznych cenzur aż do usunięcia z zajmowanych posad. Jest to pierwsze kanoniczne wezwanie". Do tego pisma, przytoczonego przez „Diło" (z 23 b. m.) dodaje redakcya „Diła" objaśnienie, że w myśl prawa kanonicznego księża ci mają być trzykrotnie wezwani do powrotu, zanim nastąpią dalsze kary, aż do odebrania posad. Kary te następują w porozumieniu z władzami państwowemi. Tak np. c. k. namiestnictwo na podstawie ustaw państwowych usunęło już O. Iwana Dawydowicza z Preobrażeńskiej cerkwi we Lwowie.

Pogrzeb ś. p. Despot kniazia Zenowicza hr. Wiatkowicza, b. sekretarza Napoleona III, odbył się onegdaj popołudniu z kostnicy Anatomii. S. p. Zenowicz nie miał tu żadnej rodziny, żył w samotności i jakkolwiek postać jego znana była we Lwowie i szerokie grona interesowały się nią, nie miał widocznie nawet szczupłego grona osobistych przyjaciół. Świadczył o tem wczorajszy obrzęd pogrzebowy, w którym wzięło udział zaledwie kilkanaście osób. Pogrzebem zajął się jeden z tutejszych adwokatów i polecił złożyć zwłoki do grobowca familijnego Zenowiczów, tymczasem grobowca tego nie można było odszukać. Zwłoki ś. p. Zenowicza złożono na turnusie cmentarza Łyczakowskiego.

Z Łodzi.

Obwieszczenie w sprawie rekwizycyi. Policya łódzka 17 lutego ogłosiła następujące rozporządzenie w sprawie kwitów rekwizycyjnych: „Właścicieli wszystkich jeszcze nie zgłoszonych kwitów rekwizycyjnych wojsk niemieckich, armii austryackiej oraz Polskiego Legionu wzywa się, ażeby je zgłosili w dniach poniżej wyliczonych w biurze wypłaty kwitów, oddział 7 (z wyjątkiem kwitów na piasek i kamienie, robociznę przy budowie szos, oraz za konie za strzelone z powodu choroby).

Wszelki handel kwitami jest zakazany. Kto przedłoży kwity fałszowane, zakupione albo ukradzione, będzie ukarany. Kwity należy podać w stanie czystym, niepodarte.

Te osoby, u których odbywały się rekwizycye przez wyżej wymienione wojska bez wydawania kwitów, mają wnieść krótkie, pisemne zeznania o miejscu, czasie, sposobie i wielkości rekwizycyi.

Należy w nich podać dalej pretensye jak i świadków rekwizycyi i możliwie nazwę odpowiedniego oddziału wojsk (pułk, kompanie i t. d.)."

Tu następuje wyliczenie dni oraz biur, kiedy i dokąd mają się interesowani zgłaszać, poczem obwieszczenie wyłuszcza: „Kwity po tych terminach oraz zgłoszone pretensye stracą swe znaczenie.

Wyraźnie podkreśla się, że spłata pretensyi rekwizycyjnych jest ze strony państwa niemieckiego dobrowolnym środkiem, tak że prawnie pretensye zainteresowanych nie mają znaczenia. Prezydent cesarskiej, niemieckiej policyi J. W.: v. Zitzewitz".

Z Warszawy.

Wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckim Urzędzie Gubernialnym w Warszawie osoby, wymienione poniżej, zostały skazane za współudział przy zabronionych demonstracyach ulicznych, jak następuje:

1) Handlarz Stanisław Nowicki — na 6 miesięcy więzienia; 2) Uczeń wyższej szkoły handlowej, Stanisław Pusłowski — na 8 miesięcy więzienia; 3) Seminarzysta, Władysław Kot, — na 3 miesiące więzienia; 4) Nauczyciel, Ignacy Radlicki — na 1 miesiąc więzienia; 5) Student, Stanisław Borkowski — na 1 tydzień więzienia; 6) Student, Jan Warchocki — na 6 miesięcy więzienia; 7) Gimnazyalista, Jan Lipka — na 500 marek kary pieniężnej.

W drodze łaski pan Generał-Gubernator złagodził karę Kota na 1 miesiąc, a Radlickiego — na 300 marek kary pieniężnej.

Warszawa, dnia 26 lutego 1916 r.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 1 marca.

(mj.) Dzień przedwczorajszy przyniósł armii niemieckiej dalsze olbrzymie sukcesy pod Verdun. Liczba jeńców rośnie bardzo szybko. Zdobycie 78 armat i 86 karabinów maszynowych musi być także uważane za niezmiernie doniosłe powodzenie. Ale bodaj ważniejszem od tego wszystkiego jest opanowanie znacznego terenu i podsunięcie się od wschodu pod Verdun na odległość 10—14 klm., a więc na odległość strzałów armatnich pod samo jądro miasta i twierdzy. Verdun znalazło się w ten sposób w bardzo wielkiem niebezpieczeństwie, co już znalazło odgłos w Paryżu i napełniło stolicę Francyi trwogą i niepokojem.

Gdy do tego dodamy rozczarowanie głębokie we Włoszech po upadku Durazza i w ślad za tem wzmożoną agitacyą republikanów włoskich za pokojem i ustrojem republikańskim, nie możemy nie dostrzedz wyraźnych załamań w nastroju obu narodów łacińskich, które mogą wpłynąć bardzo zasadniczo na obecną wojnę nawet pod względem strategicznym.

Z Rosyi przenikają także wiadomości o poważnych troskach rządu co do przyszłości. Pojawiają się znowu pogłoski o odroczeniu Dumy. Z obawy przed rozruchami miano skoncentrować w Petersburgu wielkie ilości wojska.

W Ameryce uwaga zwraca się na sprawę uzbrojonych okrętów handlowych. Niemcy postawiły stanowcze żądania. Przyjęcie stanowiska niemieckiego wydaje się Amerykanom niedogodne, sprzeciw może doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych i nawet do katastrofy. W ten zaś sposób z rąk obywateli amerykańskich mogą się wymknąć zyski miliardowe, a Japonia nie omieszka skorzystać z okoliczności. Geszefciarski „Wuj Sam" znalazł się w niemałym kłopocie.

Wiedziona na pasku angielskim Portugalia dopuściła się nadużycia na okrętach niemieckich. Rząd niemiecki wniósł w tej sprawie stanowczy protest.

Jeżeli wspomnimy nakoniec o parciu Włochów do wypowiedzenia Niemcom wojny i o dalszych intrygach w Rumunii, znajdziemy wiele powodów do mniemania, że sytuacya światowa i europejska jest powleczona ciągle nieprzebitemi chmurami. Nie jest jednak wykluczonem przypuszczenie, że ogromna jakaś burza w formie wielkiego nowego zwycięstwa mocarstw centralnych może rozpędzić chmury te wcześniej, niż się to dzisiaj wydawać może. Rozstrzygnięcie pod Verdun może stać się tutaj zdarzeniem bardzo brzemiennem w skutki.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

Kwatera, 27 lutego. Front zachodni: Ożywiony ogień artyleryi i karabinów maszynowych w odcinku Rygi. Zgłoszono dobry skutek naszej artyleryi. Koło Leede (11 km. na południowy wschód od Friedrichstadtu) nasze patrole dokonały udałego ataku w celach wywiadowczych. Zaatakowały one bez strzału pozycyę niemiecką i wielu Niemców zabiły. Koło Iłłukszty zacięta walka o posiadanie jednego kawałka rowu trwa dalej.

Depesza cesarza Wilhelma.

BERLIN, 29 lutego. Na depeszę hołdowniczą brandenburskiego sejmu prowincyonalnego cesarz Wilhelm odpowiedział: Najgorętsze podziękowanie za przyjazny hołd. Cieszę się bardzo z powodu nowej wielkiej siły brandenburskiej i wierności aż do śmierci, którą synowie Brandenburgii okazali w wytrwałym szturmie na najsilniejszą fortecę francuską. Bóg niech błogosławi Brandenburgię i wspólną ojczyznę niemiecką.

Pragnienie francuskiej kontrofensywy.

BERLIN, 29 lutego. „Lokalanzeiger donosi z Rosendahlu: „Petit Havre" omawiając sytuacyę wojenną, powtarza za dziennikami paryskimi, że **naczelne dowództwo niemieckie nosi się z rozległym planem.** A cóż nasze wojska? Chcąc natchnąć ludność wiarą w zwycięski koniec, należy podjąć skuteczną kontrofensywę. Pamiętajmy o szerzeniu się alarmujących pogłosek; **należałoby dla uniknięcia paniki pójść za przykładem Anglii i ogłaszać komunikaty niemieckie.** Przez to stłumiłoby się fantastyczne plotki wśród ludności.

Głosy za pokojem w Dumie.

AMSTERDAM, 29 lutego. Jedno z pism miejscowych donosi za angielskim „Times" z Petersburga, że poseł socyal-demokratyczny Czeheidze podniósł w przemówieniu na sesyi Dumy, że wszystkie państwa, toczące wojnę, walczą o swą ojczyznę i wolność. Stanął on po stronie przyjaciół Niemiec, którzy życzą sobie pokoju bez aneksyi i bez odszkodowania wojennego.

Rozwiązanie Dumy?

BERLIN, 29 lutego. Od granicy rosyjskiej donoszą przez Szwecyę: Według pogłosek ma być Duma niebawem rozwiązaną, ponieważ nie doszło do porozumienia między partyami większości i rządem. Opozycya zapowiedziała rządowi walkę, gdyż rząd w najważniejszych sprawach polityki wewnętrznej zamierza się trzymać starego zwyczaju. Wiele do myślenia daje gromadzenie w Petersburgu siły wojskowej. Ostatnimi dniami przybyły do Petersburga dwa pułki w tem kilka batalionów piechoty.

Rumunia wobec wojny.

BUKARESZT, 29 lutego. Take Jonescu ogłasza w piśmie „La Roumanie" artykuł p. t. „Na wiosnę". Na wiosnę, pisze, Rumunia będzie musiała spełnić obowiązek wobec siebie. Stoimy otoczeni z północy przez Węgrów, z południa przez Bułgarów, którzy tworzą państwo z dostępem do trzech mórz i 10 milionową ludnością. Na wiosnę także i w Rumunii rozegrają się wielkie wypadki.

BUDAPESZT, 28 lutego. „Az Est" donosi z Bukaresztu, że Filipescu po trzydniowej podróży przybył w czwartek do Kijowa a stamtąd udał się do Petersburga, gdzie przybędzie na sobotę.

Republikanie we Włoszech.

LUGANO, 29 lutego. Kongres republikańskiej partyi włoskiej odbył się tutaj pod przewodnictwem posła Colojanni.

Zwrócono się ostro przeciw monarchom Rumunii, Grecyi i Bułgaryi, względem króla włoskiego zachowano się łagodnie, ponieważ poszedł on w maju ubiegłego roku na rękę republikanom i postanowił wespół z Cadorną nietylko bronić kraju i odzyskać Trydent i Tryest, ale co ważniejsza zdecydował się razem z Francyą i Anglią, które podjęły się zaopatrywać Włochów w pieniądze i amunicyę, zwalczyć ostatecznie główne zło świata — Niemcy.

Kongres wyraził życzenie, aby Włochy poświęciły się pracy nad uzdrowieniem stosunków w kraju, nad powszechnem rozbrojeniem, usunięciem tajnej dyplomacyi i stworzeniem w Europie Stanów Zjednoczonych wszystkich państw.

Stany Zjednoczone w sprawie okrętów kupieckich.

BERLIN 29 lutego. Biuro Wolffa donosi z Nowego Yorku:

Czynności członków izby reprezentantów, zmierzające ku przeforsowaniu rezolucyi, wzywającej rząd do ostrzeżenia obywateli amerykańskich przed podróżowaniem na uzbrojonych okrętach kupieckich, wśród kierowników partyi demokratycznej wywołały znaczne obawy. Posłowie stanu Missouri obligowali senatora Stone, aby ostrzeżenie takie wydać. Poseł Decker oświadczył: „Powiedzieliśmy senatorowi Stone, że jesteśmy za natychmiastowem przyjęciem tej rezolucyi. **Obawiać się należy, że stoimy przed bliską wojną. Chcemy jej uniknąć za wszelką cenę.** Demokraci popierają prezydenta, ale sądzą, że krok ten uczynić należy".

Wiadomość o bytności posłów Missouri u senatora Stone wywołała w sali posiedzeń nadzwyczajne poruszenie. Według przypuszczeń senator Stone pozostanie przeciwnym zdaniu większości senatu.

Następnie zebrała się Komisya izby dla spraw zagranicznych. Zajęli się naprzód sprawą nastroju izby wobec projektowanej rezolucyi. Przewodniczący Flood porozumiał się po ogólnej debacie z Wilsonem, donosząc mu, że Komisya nie zdecydowała jeszcze polecać rezolucyi i wydaje mu się, że to nie nastąpi.

Rekwizycya okrętów niemieckich w Portugalii.

BERLIN 29 lutego. Rząd niemiecki skierował podobno do rządu portugalskiego notę w ostrym tonie, określając rekwizycyę okrętów niemieckich jako krok nieprzyjazny i wyrażając nadzieję, że rekwizycya będzie cofniętą. Nota odwołuje się do traktatu handlowego z 1908 roku, według którego oba państwa są wprawdzie uprawnione do rekwirowania sobie wzajemnie statków, ale z tem zastrzeżeniem, że naprzód rozstrzygniętą będzie sprawa odszkodowania przy udziale stron zainteresowanych, co w tym wypadku miejsca nie miało.

Jak donosi Ajencya Havasa, liczba zarekwirowanych okrętów niemieckich wynosi 80.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4